CZĘŚĆ XXVI. № 94. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z posztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{11}{23}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{10}{22}$ *Grudnia.*

NOWINY DWORU.

W przeszłą Niedzielę 6 Grudnia, z okoliczności imienin N. Cesarza Jmci odprawiona została Msza uroczysta w wielkiej kaplicy Zimowego pałacu, w obecności NN. Państwa obojga, i JJ. CC. WW. W. Xięcia Cesarzewicza i W. Xiężny Cesarzewiczowej Maryi Alexandrowny, WW. Xiążąt Konstantyna i Mikołaja Mikołajowiczów, W. Xięcia Michała i W. Xiężny Heleny, WW. Xiężniczek Olgi Mikołajówny i Maryi i Elżbiety Michałówien, tudzież Xiążęcia *Piotra* i Xiężny Jmci Oldenburskich. Członkowie Rady Państwa, Ministrowie, Senatorowie, Urzędnicy Dworu, znakomite płci obojej u Dworu prezentowane osóby, Jenerałowie i oficerowie gwardyi, wojsk lądowych i morskich, byli obecni temu obrzędowi, po którego ukończeniu Cesarstwo Jchmość odbierali powinszowania od Duchowieństwa.

Po mszy było zebranie dyplomatyczne i w pokojach Cesarzowej obrzęd ucałowania ręki N. Pani dla dam.

W zebraniu Dyplomatyczném mieli zaszczyt być przedstawionemi NN. Państwu Obojgu: Sprawujący interesa Francyi baron d'André, Sekretarz Poselstwa Szwecyi i Norwegii P. Sibbern, Sekretarz Poselstwa Wirtembergskiego baron Waechter, Sekretarz Poselstwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej P. Maxwell, Szambelan Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości Xiążę Henryk Lubomirski i porucznik gwardyi Króla Jmci Saskiego P. Carlowitz.

Wieczorem miasto było oświecone.

Nazajutrz był wielki bal u Dworu.

W Poniedziałek 7 b. m. przed balem Dworskim mieli zaszczyt być przedstawionemi JJ. CC. WW. W. Xięciu Następcy Cesarzewiczowi i W. Xiężnej Jmci Cesarzewiczowej Maryi Alexandrownie: Poseł nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Duńskiego, baron de Rantzau, Sprawujący interesa Francyi baron d'André, Sekretarz Poselstwa Szwedzkiego P. de Sibbern, Sekretarz Poselstwa Wirtembergskiego baron de Waechter, Sekretarz Poselstwa Stanów Zjednoczonych P. Maxwell, hrabia Józef Esterhazy i Xiążę Henryk Lubomirski, szambelani Jego Ces. Król. Apostol. Mości, i P. Carlowitz, porucznik gwardyi Króla Jmci Saskiego.

Hrabia Rossi, były poseł nadzw. i Minister pełnom. Króla Jmci Sardyńskiego, baron Mollerus Poseł nadzw. i Minister pełnomocny Króla Jmci Niderlandskiego, baron Günterode, Sprawujący interesa Bawaryi, i hrabia de St. Priest, par Francyi, którzy już byli przedstawiani J. C. W. Cesarzewiczowi, mieli zaszczyt być przyjętemi przez J. C. W. Cesarzewiczowę Jmć.

Hrabina Esterhazy, małżonka hrabi Józefa Esterhazy, Szambelana J. C. K. A. Mości, która już w przeszłą Niedzielę 6. b. m. była przedstawiana N. Cesarzowej, miała zaszczyt być przyjętą przez J. C. W. W. Xiężnę Cesarzewiczowę Maryą Alexandrownę.

— Wileński cywilny Gubernator Rzecz. R. Stanu *Doppelmajer* (19 Listop.) najłaskawiej mianowany Mińskim Cywilnym Gubernatorem.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 6 Grudnia kapitan 1 artylleryjskiej brygady gwardyi, starszy adjutant sztabu artylleryi czynnej Armii Gorbunow podniesiony do rangi pułkownika i mianowany zawiadującym Warszawskim arsenałem na miejsce pułkownika Szenszyn z zaliczeniem

do polowej artylleryi; takiż adjutant pomienionege sztabu, kapitan 2 artyl. bryg. gwardyi *Settler* podniesiony do rangi pułkownika, z zaliczeniem do polowej artylleryi i pozostaniem starszym adjutantem. — Zostają mianowani: Naczelnik 1 dywizyi ułanów Jenerał-porucznik *Palicyn* Inspektorem wszystkich szwadronów kantonistów odwodowej jazdy. — Dowodzca 1 brygady 2 dyw. kirysyerów Jenerał-major *Pillar von Pilnau* Dowodzącym 1 dywizyą ułanów. — Jenerał-major orszaku J. C. M. *Sass 2*, Dowodzącym 4 dywizyą lekkiej jazdy z pozostaniem w tymże orszaku. — Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 1 dyw. ułanów *Grews* Dowodzcą 2 bryg. 2 dyw. ułanów.—Dowodzca tej ostatniej brygady Jenerał-major *Latel* Dowodzcą 1 bryg. 2 dyw. kirysyerów — liczący się w jezdzie *Grottenhelm* Dowodzcą 2 byg. 1 dyw. ułanów—Dowodzca pułku Izmajłowskiego gwardyi *Stiepanow* Dowodzcą 2 pieszej brygady gwardyi — Dowodzca pułku Pawłowskiego gwardyi von *Moller 2*, Dowodzcą 4 brygady pieszej gwardyi, obaj z pozostaniem pułkowemi Dowodzcami — Dowodzca Niżegorodzkiego pieszego pułku pułkownik *Fomin 1*, Plac-majorem twierdzy Iwangorodzkiej, z zaliczeniem do wjoska a na jego miejsce Dowodzcą pomienionego pułku, liczący się w wojsku, Plac-major tej twierdzy, pułkownik *Lewański*.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 6 b. m. mianowane Frejlinami N. Cesarzowej panny: Katarzyna *Stałypin*, wnuczka admirała hrabi Mordwinow, Xiężniczka Katarzyna *Dołgorukow*, córka Wielkiego Marszałka Dworu; Xczka Katarzyna *Dołgorukow* córka Jenerał-majora, Lubow *Nielidow* i Xczka Terezya *Guriel*.

— Urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Radzca honorowy *Niekludow* mianowany najłaskawiej Kamerjunkrem Dworu J. C. Mości.

— Łowczy Dworu Xiąże S. *Szczerbatow* otrzymuje uwolnienie od tego urzędu z rangą Rzeczywistego Radzcy Tajnego.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, 18 Listopada Kontr-admirał orszaku J. C. M. Naczelnik 1 oddziału Czarnomorskiej nadbrzeżnej linii *Sierebriakow*. Św. Stanisława 1 klassy, Lejb-medyk J. C. Mości, Rzecz. Radzca Stanu Reinhold.

Reskrypt Cesarski do Jenerała piechoty hrabi Essen z d. 6 Grudnia 1842.

«*Hrabio Pietrze synu Cyrylla.* Przy uwolnieniu was od trudnych obowiązków urzędu S.-Petersburskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, nie mogłem nie zwrócić uwagi na przeszło pięćdziesiątletnią służbę waszę i nie oddać całej sprawiedliwości niezmiennej gorliwości, którą odznaczona została służba wasza tak w zawodzie wojennym jak i przy wypełnieniu innych ważnych obowiązków które były na was wkładane. W dowodzie szczególnej Mojej ku wam przychylności i wdzięczności nadaję wam cyfrę Mojego imienia dla noszenia na szlifach, pozostając na zawsze ku wam przychylnym.»

— N. Cesarz, trwające do 1844 r. pozwolenie Rossyjskim poddanym i cudzoziemcom, licząc w to i żydów— prowadzenia wolnego handlu zagranicznym drzewem, na Dniestrze i Prucie, raczył przedłużyć do 1847 r.

— N. Cesarz potwierdził rospatrzone w Radzie Państwa przepisy o rozdawaniu gruntów miejskich w kraju Noworossyjskim i Bessarabskim obwodzie, dla zakładania ogrodów owocowych i winnic. Z gruntów każdego miasta może być w tym celu rozdawana część dziesiąta w ilości nie przechodzącej diesiatiny na jednego gospodarza Biorący grunt obowiązany jest, w ciągu trzech lat pierwszych, ogrodzić go lub rowem okopać i zasadzić nie mniej nad 100 drzew owocowych lub 1200 krzaków winnej macicy. Po czem na lat pięć uwalnia się od wszelkiego czynszu, a po tym czasie wnosi co rok na rzecz miasta, po 30 kop. sr. za dziesięcinę.

— Na przełożenie Ministra Oświecenia N. Cesarz roskazał, aby uczniowie przygotowujący się do stanu Nauczycielskiego kosztem Królestwa Polskiego, obowiązani byli do odsłużenia lat sześciu w szkolnym zarządzie.

(*Dz. M. Ośw.*)

— Na przełożenie Ministra Oświecenia N. Cesarz w dopełnienie ustawy o domowych nauczycielach w Królestwie Polskim, postanowić raczył: iż nauczyciele domowi (Домашние Наставники и Учители) Cesarstwa, mogą pełnić tenże obowiązek i w Królestwie, nie składając nowego examinu. (*Dz. M. Pśw.*)

— Dziennik Ministerstwa Oświecenia ogłosił nowopotwierdzone na lat dwa prawidła o pobieraniu opłaty za naukę w Gymnazijach i szkołach powiatowych szlacheckich. (W gimnaziach: 2em Kijowskiem, Grodzieńskiem, Białostockiem, Minskiem, Słuckiem, Mohylewskiem, Witebskiem, Dyneburskiem, opłata wynosi po 4 r. sr. na rok; w Wołynskiem gubernijalnem, Rowieńskim, Kamieniecko-Podolskiem, Winnickiem, Niemirowskiem po 3 r. sr. w Wileńskiem. Krożskiem i Świsłockiem po 5 r. sr. W Kijowskiem Iem gymnazium od uczniow pomieszczonych we wspólnem mieszkaniu po 17 r. sr.; w czteroklassowych gymnazijach Białoruskiego Okręgu, i szlecheckich powiatowych szkołach tegoż i Kijowskiego okręgu po 3 r. sr.)

— W 1840 N. Cesarz roskazał zamiast rozlicznych poborów od włościan skarbowych, ustanowić jeden pobor ogólny. W skutek tego ułożona została tablica takiego poboru na rok 1843, w 35 guberniach, i przełożona przez Ministra Dóbr Państwa uzyskała Monarsze potwierdzenie, podług tego roskładu pobor od 6,843,398 dusz, ma wynosić 4,111,144 r. 95¼ kop.

— Gazeta Senatu ogłosiła przywilej wydany d. 29 Paźdz. na trzy lata Rewelskiemu kotlarzowi Brandt, na wynaleziony przezeń apparat przyśpieszający destyllacją i chłodzenie spirytusu.

— Radzca Tajny Kniażewicz otrzymał pozwolenie wyrabiać w ciągu lat 10 z rostworu soli na jednem z jezior Perekopskich: angielską sol, sodę i magnezyją.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *20 Listopada.* Z ogłoszeniem przepisów jak mają być układane paki (posyłki) idące pocztą do Królestwa Polskiego. (Należy je obwiązywać sznurkiem na krzyż, zachowując ostróżność aby sznurek był cały, a nie ze związanych kawałków. Płótno-cerata używane do obwijania paków powinno być całe, bez łat, i ze szwem wewnątrz a nie zewnątrz wydatnym).

2) *6 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza, iż 4 punkt art. 581 w dalszym ciągu 3 tomu Układu Praw, ma się rościągać i do sprawujących obowiąski Gradonaczalników na czas oddalenia się ich od powierzonego im zarządu.

3) *16 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza iż § 68 części 2ej Xięgi 5ej Ukł. Wojsk. Postanowień ma się rościągać i do dzieci pocztowych dozorców na stacijach, którzy z unteroficerów wojskowych przeszli do pocztowego zarządu.

Warszawa.

— Nadany został Najmiłościwiej Panu Benedyktowi Niepokojczyckiemu, Refereodarzowi Stanu, Vice Prezesowi Banku Polskiego, tytuł Radcy Stanu.

— Na posiedzeni, $\frac{10}{22}$ Listopada Rada Administracyjna mianowała: Assessora Kollegjalnego Gutowskiego, Starszego Pomocnika Naczelnika Wydziału Kancellarji J. O. Xięcia Namiestnika Królewskiego, drugim Kommissarzem Dyrekcji Jeneralnej Poczt w Królestwie, i Maurycego Pętkowskiego, dotychczasowego Referenta w Biórze Kontrolli i Rachunkowości Kommissji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, pełniącym obowiązki Naczelnika w tém samém biórze.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 7 Grudnia. Gazety tutejsze twierdzą że połog Królowej Jmci przypadnie w Marcu przyszłego roku.

— Bank akcyowy Londyński odzyskał prawie wszystkie 19,715 funtów sterlingów które mu były skradzione, a to w sposobie dość niezwykłym. Sam ojciec winowajcy był pośrednikiem dla zwrócenia summ skradzionych na ręce Dyrektora Banku. Przypisują to przedsiewziętym dzielnym środkom, która zagrodziły młodemu Jordan wszelką drogę do ucieczki zagranicę. Naznaczona jest nagroda 20 funt. sterl. temu ktoby odkrył gdzie się Jordan znajduje.

— Odebrano listy z Bombay po 1 Listopada, zawierające nowiny datowane 16 Września z floty przed Nankinem. Cesarz chiński ratyfikował traktat z Anglią, z którym wyprawiony został statek parowy Anckland. Z Afganistanu donoszą że wojska Angielskie opuściły już Quettah, tak iż niemamy już wojsk na zachod Kabulu.

— Podług gazety Delhi Gazette, uwolnienie jeńców Angielskich jest skutkiem zdrady Szacha Mahomeda, któremu straż ich przez Akbar-Chana była powierzona. Szach wziął zato 2,000 rupij i zaręczenie pensyi miesięcznej 1,000 rupij. Ostatnie rozkazy Akbar-Chana były, aby wszystkich jeńców wysłać do Kulum i zabijać tych, którzyby nie byli w stanie od być tej podróży.

— 1 b. m. Said Ali Ben Nassar, poseł nadzwyczajny Imana Maskaty (w Abissynii) po sześciomiesięcznym pobycie w Anglii opuścił Londyn w powrocie do swojego kraju.

— Odebrano z Przylądka nowiny po 8 Października. Wszystko tam było spokojne.

— Gaeta kolonialna zawiera co następuje: «Mieliśmy przyjemność odebrać dwa pierwsze numera *Maori-Gazette*, dziennika, który wychodzi w Nowej Zelendyi w języku krajowców, pod tytułem: *Te Karere. O Niu Tireni, Na, te Rawana, Imea, Kiataiu.* Każdy numer zawiera jakiś oryginalny artykuł krajowców korzystających z nanki Misyonarzy Angielskich.

— Podług nowin z Bombay dwa okręty: *Belvidera* i *Jessy* zgorzały na morzu. Pierwszy wiózł ładunek pereł na wartość 100,000 f. st. Ludzie uratowali się.

— W *Courrier de l' Europe*, gazecie która wychodzi po Francuzku w Londynie, piszą: «Od zawarcia pokoju w Chinach interesa na Giełdzie wzięły szczególnie pomyślny obrot. Ceny opium podniosły się we dwoje; toż z przędzą bawełnianą. Perkale, kaliko, musliny, znikły w kilka godzin i dziś już nie zamawiają ich po fabrykach na sztuki lub lokcie, *ale na mile Angielskie.* Machiny parowe, próżnujące od lat kilku, są w pełnej czynności. Pończochy bawełniane i jedwabne są przedmiotem wielkiej spekulacyi. Toż deszczochrony, (parapluies). Dom Morrisson i Komp.

*

otrzymał obstalunek na 50,000 tuzinów (sic) deszczochronów. Na 30 b. m. zapowiedziana jest przedaś z licytacyi szalów kaszmirowych w liczbie 2,000, wszystkie najkosztowniejszych gatunków, przywiezionych ze Wschodu. Dom jedzn handlowy ma zamiar ogółem je zakupić.»

Portugalia. W Lizbonie zdarzył się szczególny wypadek. Od pewnego czasu zauważano po ulicach tej stolicy przechadzającą się jakąś osobę w stroju Wschodnim, bardzo bogatym, z kilku służącemi. Ktoby to był, nikomu niebyło wiadomo. Jednego dnia nieznajomy, wracając z długiej przechodzki, postrzegł wystawione przed magazynem tapicera bogate krzesło, i usiadł naniém dla wypoczęcia, wytarłszy nogi o próg magazynu. Właściciel tego ostatniego biorąc to za obelgę dla siebie, wpadł na nieznajomego i zbił go okrutnie. Naprożno ten chciał się tłumaczyć; mówił nieznanym językiem. Odniesiono go do mieszkania gdzie zebrawszy wszystkie siły napisał list do P. de Castro, Ministra Spraw Zagranicznych. Naprożno Minister zasięgał światła od znanych mu polyglottów; nikt nie rozumiał pisma. Nakoniec znalazł się orientalista, który je wyczytał; było arabskie. Autor listu jest xiążę Magador, brat Cesarza Marokańskiego, podróżujący *incognito*. Pisze iż nie spodziewał się takiego obejścia się w mieście gdzie jego przodkowie niegdyś panowali. Po należytém zapewnieniu się, Minister rozkazał przenieść zbitego xiążęcia do swego hotelu, gdzie mu wynurzył żale swoje z jego przygody i otoczył go wszelkiemi staraniami jakich stan jego wymaga.

Paryż 8 Grudnia. Wczora Rodzina Królewska wróciła na zimę do Tuileries.

— Umarł sławny tancerz Vestris mając 83 lata.

— Hrabia de Montalembert, par Francyi, omal z całą rodziną nie zginął około wyspy Madery aaskoczony straszliwą burzą. Uratował się jednak wchodząc do portu, ale musiano cały okrętowy ładunek wrzucić do morza.

— Odebrano nowiny z wyprawy do Mascara w Afryce jenerała Lamoricière. Wypadkiem jej jest poddanie się pokolenia Kallefas, czém się uzupełnia uspokojenie całego kraju między granicą Marokańską a lewym brzegiem rzeki Mina.

— 3 b. m. panowała w Paryżu tak gęsta mgła, że wcisnąwszy się do teatrów przeszkodziła widowiskom. W czasie tej mgły wiele smutnych przypadków zdarzyło się z jadącemi w powozach.

Neapol 25 Listopada. Król Jmć wrócił tu przedwczora z podroży w głąb Sycylii. Burze zatrzymały J. K. Mość kilka dni na morzu.

Berlin. Rząd ogłosił że podatki od 1 Stycznia 1843 będą zmniejszone o 2,000,000 talarów.

Rzym, 28 Listopada. Ojciec św. w nagrodę prac don Edwarda Barrow, prefekta missyi katolickiej Lybijskiej mianował go biskupem Konstantiny i wikarym Gwinei i Sierra Leone. Nowy Biskup wyjechał niezwłocznie w głąb Afryki z karawaną Misyonarzy.

Hiszpanija. Poddanie się Barcelony nie nastąpiło i 3 Grudnia, jak donosi telegraf, o 11 rano, zaczęło się było bombardowanie miasta. Wszakże, podług najpozniejszych depeszy 5 Grudnia, Barcelona kapitulowała. Madryt jest spokojny. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

LITERATURA.

URYWEK POWIEŚCI FRENOFAGJUSZ I FRENOLESTY.

(Powieść ta wyjdzie w Roczniku Literackim P. Romunalda Podbereskiego, w Petersburgu.)

(«Żeby ułatwić czytelnikom zrozumienie tego urywku opowiemy w kilku słowach zawiązkę powiastki *Frenofagjusz*. Jakiś Jegomość (czci godny *Pantofel*, którego historją może czytaliście,) wszedł w Warszawie do Bonifratrów w celu zobaczenia obłąkanych. Na korytarzu spotkał bardzo spokojnego warjata, który ofiaruje się oprowadzić go po celach i opowiedzieć mu historyją każdego chorego. Ma on własną teoryją warjacii; a mianowicie powiada, że jest jakaś tajemnicza istota *Frenofagjusz*, która się karmi ludzkiemi rozumami, i z przezorności ma liczne spiżarnie, jako to *Bedlam*, *Salpêtrière*, Bicêtre, dom *Bonifratrów* i t. d. Ofiary przeznaczone na zjedzenie przyprowadzają mu do spiżarni, tajemnicze istoty nazwiskiem *Frenolesty*, które durzą ludzi dopóty, dopóki ich nie doprowadzą do warjacii. Każdy warjat był zdurzony przez jakiego *Frenolesta*, w tej liczbie i szanowny *Cicerone*, który zapewne dla tego, że oszalał od pisania powieści, mieni się być marszałkiem potężnego Frenofagjusza. On sam opowiada swoją historyją. Co do szczegółów, przypominamy, że *Byron* lubił namiętnie konną jazdę, *Crebillon* obudzał w sobie tragiczną wenę biegając po botanicznym ogrodzie, *Théofile Gauthier*, kiedy się zabiera do pisania. to głaszcze kota, *Karr* targa się za wąsy, *A. de Vigni* podczesuje czuprynę i t. d.)

HISTORYJA PANA MARSZAŁKA.

«Mógł bym ci, rzekł Marszałek, opowiedzieć jeszcze jedną historyją, ale tej nie uwierzysz.»

— «A to dla czego? zapytałem.

— «Dla tego, że to moja własna historyja. Bo widzisz mój łaskawco, nie tak to łatwo mówić o sobie jak się zdaje: człowiek albo się zanadto chwali, albo zanadto gani. Wychodzi to na jedno wprawdzie....

— «Rozumiem. Samochwalstwo, tak jak elektryczność bywa dwóch rodzajów — dodatnia i ujemna. Ja wiem to dobrze, kochany marszałku. Zaczynają swoją historyją.

— No, kiedy W. Pan jesteś tak ciekawy, to jużci nie odmówię mu tej przyjemności. Owoż kochaliśmy się z Panną Pauliną, jak dwa gołąbki. Widywałem ją bardzo często, ale nigdy w sobotę, bo Hrabina jej matka kiedyś w chorobie jednej ze swych córek zrobiła *votum* na intencją Najświętszej Panny, nie wyjeżdżać nigdzie i nie przyjmować nikogo w tym dniu oprócz krewnych i najbliższych przyjaciół. «Cóż wy robicie w sobotnie wieczory?—spytałem raz Panny Pauliny. «Dawniej, odpowiedziała mi, mama czytywała nam historyją, a teraz czytamy powieści przez nią wybrane.» Dowiedziawszy się o tych literackich sobotkach. postanowiłem natychmiast zyskać wstęp na szabasówkę. Przy pierwszym widzeniu się z Hrabiną przymówiłem się o to dość zgrabnie, lecz odpowiedziała mi sucho, że z obcych osób przyjmuje w tym dniu tylko dwóch jakichś tam literatów, co rozmową i ulotnemi pisemkami kształcą gust jej córek. «Gdy byś pan jednak napisał jaką powieść—dodała z uśmiechem—i gdyby ona mi się podobała, to chętnie policzę go trzecim gościem na sobotnich wieczorach.»

— Jeśli tylko o tę bagatelę chodzi, rzekłem uszczęśliwiony, to spodziewam się w przyszły piątek oddać pani moję powieść pod recenzją, a w Sobotę być jej gościem.

— Bardzo sobie tego życzę, rzekła Hrabina z przekąsem.

— Mocno będę rada, rzekła Panna Paulina, jeśli Pan dotrzymasz słowa.

— A jeśli pan go niedotrzymasz, podchwyciła młodsza jej siostra Zofja, to go wezmę na fundusz i będę drwić bez litości,

Pożegnałem Hrabinę spiesząc do domu, żeby natychmiast zabrać się do pisania. Wielka rzecz powieść! myślałem sobie. Takie głupstwo każdy może napisać. Jak W. Pan sądzisz. czy miałem ja racją?

— Jeśli chodziło tylko o gadaninę, o awantury, o wielkie czułości, okropieństwa, koncepta i brudy, to taką powiastkę można napisać podług recepty; ale dobrą powieść nie tak łatwo.

— A czego to potrzeba, żeby powieść była dobra?...

— Tego samege co dla każdego belletrycznego dzieła. Potrzeba, żeby była *prawdziwa*, *użyteczna* i *piękna*. Taka powieść przestaje być błahym utworem i może stanąć na równi z poematem, dramą i filozofją.

— Oho! Aspan nasz wysokie pojęcie o powiastkach!...

— Tak istotnie, mój Marszałku,, bo dziś cała poezyja i filozofja moralna coraz widoczniej przechodzą w powieść, która stała się najpopularniejszym rodzajem piśmiennictwa.

— No mniejsza o to, mnie się zdawało, że powieść jest głupstwo, i w tém usposobieniu ducha wracałem do domu. Na ulicy spotkał mnie jakiś człowiek, z twarzą dobrze mi znajomą, wziął mnie poufale pod rękę i rzekł idąc zemną: nie frasuj się, Edwardzie, ja ci dopomogę. Napiszemy powieść i jeszcze jaką! zobaczysz, w 4-ch tomach, jak miał zwyczaj Walter-Scott, humorystyczną jak Tristram Shandy, sentymentalną jak Heloisa, fantastyczną jak brednie Hofmana, moralną, ach! strasznie moralną! powieść dziką, śmieszną, filozoficzną... encyklopedyczną... powieść nad powieściami! bądź spokojny, napiszemy!»

Wystaw sobie, ten urwis co mi się tak słodko przylizywał, był to Frenolestes. Szkoda, że wtedy nie pojmowałem wcale co to takiego Frenolestes, bo nie byłbym mu wierzył. Ale co teraz o tém gadać. Dość na tém, że pokochałem go z pierwszego słowa i kiedy skończył, rzekłem: «Dziękuję ci, mój łaskawco, za przyjaźń i obiecaną pomoc. Nigdy światły człowiek nie był mi tyle potrzebny jak teraz, bo widzisz, przyrzekłem napisać powieść, a niechaj pęknę jeśli wiem jaki dać jej tytuł?...

— Tytuł? podchwycił Frenolestes; a! to ważna rzecz. Trzeba nam wymyślić tytuł nowy, dziwny, zaostrzający ciekawość; naprzykład: *Pamiętniki człowieka, który się urwał ze stryczka.*

— E! rzekłem po chwili namysłu; posądzą mnie, że wisiałem na szubienicy.

— Bynajmniej, mój przyjacielu. Wszak Szyllera nikt nie posądzał o Rozboje, ani Bajrona o Korsarstwo; ale mniejsza o to: kiedy ci się ten tytuł nie podoba, to weź drugi, *np. Maskarada w piekle.*

— Ot, ten to dobry! krzyknąłem uradowany, lecz natychmiast przypomniałem sobie, że Hrabina była bogobojna kobieta, i porzuciłem go.

— No, to weź inny, rzekł Frenolestes i zaczął mi klepać tytuły jakby z katalogu:

Medytacje nad jajecznicą.

Dwa koczkodany.

Asmodeusz i Panna Marjanna.

Miłostki warjata z warjatką i t. d. i t. d., i cały dzień wyliczał mi tytuły, ale żadnego nie wybrałem.

Wieczorem zobaczywszy się z matką, wynurzyłem przed nią swoje zmartwienie. Poczciwa staruszka uśmiechnęła się i rzekła: «a czy namyśliłeś się też, Edwardzie, na jakim papierze napisać twoję powieść i w jaką okładkę oprawić zeszyt?»

— Jest też o czém myśleć, odpowiedziałem. Gatunek papieru nic tu nie znaczy, a stosowna okładka znajdzie się jak zeszyt będzie gotowy.

— No, mój synu, tytuł powieści albo jest rzeczą zupełnie obojętną, albo jeżeli potrzebuje wyboru, to najłatwiej go znaleźć kiedy dziełko już napisane. Namyśl się lepiej co chcesz pisać? Jaką myśl masz zamiar rozwinąć? Jaką namiętność rozebrać? Jaką scenę przedstawić?— A nie naśladuj człowieka, co mając jedną tylko chęć zostać rzemieślnikiem, lecz niewybrawszy jeszcze rzemiosła, łamie sobie głowę nad tym, jak pomalować szyld, co ma kiedyś wisieć na bramie jego domu.

— Istotnie prawda! zawołałem uderzywszy się pięścią

w czoło. Pocóżem ja cały dzień próżno stracił, myśląc nad tytułem?...

Nazajutrz, po rannej kawie, rzekł mi Frenolestes: «mama twoja ma słuszność. Rozumie się, trzeba wprzód zebrać cegły na budynek, a potém dopiero kryć go dachem. Chodź, pojedziemy zbierać materyały dla naszej powieści. —I pojechaliśmy: naprzód do Bonifratrów, gdzie zapisałem sobie opowiadanie kilku łaskawych warjatów, którzy mi się wyspowiadali dla dobra literatury, potém do miejskiego więzienia po pamiętniki zbrodniarzy, potém do szulerni, do szynków, do nieporządnych domów, nareszcie do żydów i do cyganów, co koczowali sobie z niedźwiedziem za Marymońskimi rogatkami. Przywiozłem do domu cały pęk papierów nie wątpiąc bynajmniej, że z tak obszernych pamiętników łatwo powieść napiszę. Dziwna rzecz! oczekiwania moje, oparte na tak pewnej zasadzie, zupełnie mnie jednak zawiodły. Siedziałem niewstając z miejsca dwa dni i trzy nocy, żeby się lepiej wcielić w przedmiot, żeby słabość fizyczna wzbudziła we mnie rodzaj excytacii. Zacząłem 15 powieści, ale żadnej nie mogłem skończyć. Nic mi się nie kleiło: nie mogłem ani rozplątać gmatwaninę myśli ani ożywić dramę, ani wygładzić styl. Przy całej swej zarozumiałości, widziałem wyraźnie, że kompozycja była płaska i monumentalnie głupia. Bazgrałem jeszcze jeden dzień i znudzony poskarżyłem się znow matce, że z tylu materyałów niemogę skleić powiastki.

— O, moje dziecie! rzekła staruszka z westchnieniem, ja wiem, że teraz wiele piszą z podobnych materyałów, rozprawiają szeroko o zbrodniarzach, cyganach i djabłach, ale wierz mi, że to niedługo potrwa, bo nareszcie ludzie zobaczą swoje szaleństwo. Mój synu! kiedy chcesz pisać powieść, to szukaj materyałów we własném sercu, w umyśle i w swoich wspomnieniach. Wszakże opisać należycie można tylko to, co człowiek widzi sam w sobie, albo co kiedy zauważył w drugich.

— Dalibóg prawda! prosta rzecz, a jednak nie wpadłem na tę myśl. Chciało mi się koniecznie grzebać w śmieciach. No mamo! zapomnij o tém, że syn twoj kilka dni w swojem życiu był głupi. To może na zdrowie. Zapomnij.

— Chętnie zapomnę, tylko się popraw.

— Bądź spokojna moja mamo. Mam ja pewną cnotę, przy której człowiek nigdy nie powinien rozpocząć, a mianowicie nie jestem zarozumiały. Ot, widzisz naprzykład teraz: czuję, że niemam żadnego doświadczenia, nigdy nie obserwowałem ludzi, bo mnie prawie wszyscy nudzili; pisząc więc powieść wezmę się tylko za to, co znajdę u siebie w głowie i w sercu.

— Znajdziesz tam dosyć, tylko nie kwap'się i umiej szukać.

— Spieszyć się muszę bo czas krótki; a co do drugiego, postaram się splądrować wszystkie zakątki mojej istoty. Może też nie naprożno *pójdę po rozum do głowy*. Ucałowałem jej rękę i pobiegłem do swego gabinetu.

— Podsłuchałem twoją rozmowę z matką, rzekł Frenolestes, co to za rozsądna kobieta! Gotów bym pomyśleć, że uczyła się Estetyki w Uniwersytecie! ot, teraz wpadliśmy na dobrą myśl. Bądź spokojny, teraz napiszemy powieść!...

— Trzeba by naprzód zobaczyć — rzekłem, co też u mnie jest w głowie i w sercu?

— Nie ma czasu! mój przyjacielu; wszak wszystkiego ci zostaje jedna noc i jeden dzień; jutro piątek. Ale nie frasuj się, skończysz tę przeklętą robotę. Sprobujemy z początku do jakiego rodzaju powieści masz największą zdatność.

— Ba! a może ja nie mam zdolności do żadnego rodzaju?

— Nie bądź że przynajmniej *skromnym*. Klassycy mieli kiedyś tę płaską i niedorzeczną wadę; czy chcesz być klassykiem?...

— A broń mnie Boże! lepiej być prosto głupcem.

— Widzisz. Słuchaj że mnie; czy kiedy czytałeś powieści?...

—Czytałem ich mnóstwo. Wiersze i powieści, powieści i wiersze: więcej nic nie brałem do ręki.

— Jakież powieści najwięcej ci się podobały?

— Lubię dosyć tego fantastyka Hoffmana.

— No dobrze; więc sprobujemy naprzód czy możesz co napisać w tym guście.

— Chciałbym wiedzieć jak tego będziesz doświadczać?...

— Najprostszą drogą. «*Uderz w stół, nożyce się odezwą*» mowi polskie przysłowie. Takim sposobem i ślepy może znaleźć nożyce bijąc pięścią po wszystkich stołach. Dla czegoż byś ty nie miał znaleźć swego gustu do powieści?.. Hoffman lubił siedzieć nad wazą palącego się ponczu, i w tedy przychodziły mu najlepsze koncepta do głowy. Czy lubisz poncz?

— Lubię.

— No, widzisz, otoż znalazła się już w tobie połowa gustu Hoffmana. Czy medytowałeś kiedy nad ponczem?

— Nigdy! uważałem to za słabość!

— Oho! cóż dziwnego żeś dotąd nic nie napisał. Każ sobie dać wazę ponczu, siadaj i medytuj; jestem prawie pewny, że Hoffmanowskie myśli będą ci przychodzić do głowy.

A kto wie? pomyślałem sobie, wszak to niezły *experiment;* może istotnie przyjdą? i siadłem nad wazą ponczu.

Eleonara Sztyrmer.

(Dok. nast.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Декабря 10-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ